

WIADOMOŚCI MUZEALNE

IX-X
2015

22

Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



11 listopada Helanie spotkali się tradycyjnie jak co roku pod helską latarnią morską aby uczcić Narodowe Święto Niepodległości. Spotkanie rozpoczęło się pod tablicą upamiętniającą wizytę marszałka Józefa Piłsudskiego w Helu.

Po odegraniu hymnu Polski przemówienie okolicznościowe wygłosił Władysław Szarski – wicedyrektor Muzeum Obrony Wybrzeża Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu".

Po złożeniu wiązanek kwiatów pod tablicą marszałka Piłsudskiego liczniezgromadzeni mieszkańcy Helu, poprzedzani przez orkiestrę i poczty sztandarowe przemaszerowali ulicą Wiejską do kościoła, gdzie uczestniczyli w mszy za Ojczyznę.

Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów pod pomnikiem Jana Myśliśza -(1895-1975) Kaszuba który czynnie walczył o niepodległość naszej Ojczyzny, odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari za męstwo w wojnie 1920 r.



Dwaj oficerowie, dwaj poeci...

WŁADYSŁAW SZARSKI

Dwaj oficerowie, dwaj poeci... Wieniawa i Broniewski – Broniewski i Wieniawa.

Cóż ich łączyło, dlaczego wiąże ze sobą dwie tak wybitne postacie?

Jeśli spytamy o Władysława Broniewskiego – odpowiedź będzie na ogół jednakowa – wielki, wspaniały poeta patriotyczny – i na tym na ogół kończy się wiedza przeciętnego Polaka.

Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski – to znów w powszechnej opinii wojak, ułan, lekkoduch, bawidamek ... i wierszokleta.

Te dwie postacie żyły w tym samym okresie historycznym – choć Wieniawa przez swoją samobójczą śmierć nie dożył PRL-u, a Broniewski odnalazł w PRL-u swój azyl. Obaj panowie mieli podobne cechy charakteru – odwagę graniczącą czasem z szaleństwem, niezmierny romantyzm, i niezwykle dar oczarowania ludzi ze swojego otoczenia...

Obaj byli walecznymi żołnierzami, ale też i ludźmi wrażliwymi na poezję. Historia w pewnym momencie zderzyła ze sobą ich losy, ale potem już każdy z nich pomaszerował własną drogą.

Pochodzący ze szlacheckiej, inteligenckiej rodziny z Płocka Władysław Broniewski (ur. 1897) już w młodości dawał czynny wyraz swojemu patriotyzmowi. Działał aktywnie w organizacjach skautowskich i w nielegalnym Związku Strzeleckim – a w wieku 17 lat wstąpił wbrew woli rodziny jako ochotnik do Legionów, które zresztą w zaborze rosyjskim były dość negatywnie postrzegane. W 1917 roku odmówił przysięgi cesarzowi Niemiec i został wraz z innymi internowany w Szczypiornie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zdał maturę jako ekstern i już jako student Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego rzucił studia na wieść o wybuchu wojny polsko-sowieckiej i zgłosił się do wojska bronić Polski przed najazdem bolszewików.

*Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka -
no i dobrze, no i na zdrowie:
tak wyrasta się na człowieka.
Byłem jeszcze zupełny szczeniak,
kiedym wziął karabin do garści,
żeby w śmierci, w grozie
zniszczenia
zaciąć usta i czoło zmarszczyć.*

Rok później został mianowany podporucznikiem. Aktywny i wyróżniający się odwagą otrzymał w 1920 roku za atak na Drohiczyn Srebrny Krzyż Orderu Wojskowego Virtuti Militari, został czterokrotnie(!) odznaczony Krzyżem Walecznych i nominowany do stopnia kapitana. Po wielu miesiącach na froncie nie mógł się jednak odnaleźć w cywilu, problemy zwykłego życia stały się dla niego się płaskie i banalne.

Wspomnienia tych walk i obraz Piłsudskiego - Komendanta zachował z dumą na zawsze we wspomnieniach. Wojny w których czynnie uczestniczył unaocznily mu brutalną rzeczywistość, tak daleką od jego



w pewnym stopniu naiwnych ideałów – że ludzie nie powinni sobie robić krzywdy i że trzeba stać po stronie słabszych. Jego naiwność łączy się z głęboką, romantyczną wiarą w sprawiedliwe idee socjalizmu. Radykalny w poglądach stał się po zakończeniu wojny z bolszewikami współpracownikiem komunizujących pism, z Kulturą Robotniczą na czele – oficjalnym organem Komunistycznej Partii Robotniczej. Szczerze wierny ideom socjalizmu, – zawsze nieugięty i niezależny mimo namów i nacisków odmawia wstąpienia w szeregi partii komunistycznej. Odrzuca próby ingerencji działaczy KPP w swoją twórczość, nie toleruje wytycznych partii.

**„Żyję sobie, jestem poetą
diabli komu do tego.
Łażę, depczę warszawski beton,
piszę wiersze – z niczego.”**

Pod wrażeniem zionących agresją demonstracji endecji i nie przebiegającej w środkach propagandzie skierowanej przeciwko wyborowi Gabriela Narutowicza na urząd prezydenta RP publikuje w „Robotniku” (13 grudnia 1922r. na trzy dni przed zabójstwem Narutowicza) wiersz satyryczny o dramatycznej wymowie:

**„Niech żyje faszyzm! Dziś my
górzą!
Żydom – do szyi kamień młyński!”
Manifest pisze Nowaczyński
w waterklozecie mocząc pióro:
„Świta już Polsce nowa era,
sam naród dzisiaj sądy czyni –
we Włoszech rządzi Mussolini,
a Polska będzie mieć... Hallera...”**

Gdy socjalista – Piłsudski dojechał „czerwonym tramwajem socjalizmu” tylko do przystanku „Niepodległość” – Broniewski jechał nim dalej, zaczytując się w dziełach Lenina i mając wizję sprawiedliwego socjalizmu. Broniewski w młodości ofiarny i odważny żołnierz, romantyk namacalnie stykający się z brutalnością życia - zaczyna już w czasie wojny z bolszewikami uciekać w alkohol. Często biesiaduje w różnych lokalach w swym oficerskim mundurze

kapitana z Virtuti na piersi. Niezwykle aktywny członek międzywojennej elity artystycznej wielokrotnie spotyka się z Wieniawą-Długoszowskim i niejedną butelkę wspólnie osuszają. Broniewski nie kryje przed Wieniawą swoich poglądów – i nawet kiedyś w jakiejś sprzeczce politycznej, po osuszeniu kolejnej butelki „U Wróbla” Wieniawa palnął Broniewskiemu: „jeśli pan kapitan do jutra nie zmieni poglądów, to proszę się rano zameldować u mnie, na Komendzie Placu!”. Oczywiście Broniewski poglądów nie zmienił, ale i o raporcie nie było mowy.

Wieniawa, birbant i miłośnik kobiet bawił nie tylko w eleganckiej „Adrii”, „Ziemiańskiej” czy „Oazie” - odwiedzał także nader podrzędne szynki, gdzie do białego rana trwały alkoholowe szaleństwa. O ile alkoholowe eskapady Wieniawy opisywane są w niezliczonych źródłach - pomijano zawsze nazwiska osób mu towarzyszących. Bliskiemu sanacyjnym władzom wysokiemu oficerowi - nawet alkoholikowi, nie wypadało się oficjalnie zadawać z socjalizującą bohemą.

Cenzura PRL-u ukrywała tę znajomość naświetlając sprawę z dokładnie przeciwnej strony - wspaniałemu poecie-rewolucjonście - nawet alkoholikowi, nie wypadało się zadawać z sanacyjnym degeneratem - jak opisywała Wieniawę powojenna prasa.

W 1926 roku Broniewski poparł przewrót majowy, ale już wkrótce realia sanacji zaczęły go odpychać. W 1930 roku gdy protestował głośno przeciw strzelaniu do robotników i cenzurowaniu prasy, aresztowano go wraz z Hemplem i Watem. Pułkownik Wieniawa Długoszowski – w tym czasie komendant garnizonu i placu miasta stołecznego Warszawy - przysłał najpierw do więzienia (wbrew regulaminowi!)



dwie wielkie torby delikatesów, a potem skutecznie interweniował w sprawie uwolnienia poety – i oficera.

***Córeczko miła, ja z więzienia
do ciebie piszę list.
Ponuro wieczór w noc się zmienia,
od dworca słychać świst,
za oknem szare szmatki nieba
w żelaznej ramce krat
i wróble dziobią kruszki chleba,
nim dalej fruną w świat.***

W 1934 roku Broniewski odwiedził Związek Radziecki z okazji wydania jego rewolucyjnych wierszy po rosyjsku. Pojechał do tego kraju po 14-tu latach od dni, gdy walczył przeciw sowietom jako żołnierz. Podejmowany po królewsku widział tylko komunistyczny sukces pokazywany mu przez sowieckich pisarzy i szczerze opisał swoje entuzjastyczne wrażenia w "Wiadomościach Literackich".

W narastającym zagrożeniu 1939 roku pisze wiersz, przedrukowany przez wszystkie polskie gazety – od komunistycznych aż po endeckie, wiersz który stał się manifestem patriotyzmu:

***Kiedy przyjdą podpalić dom,
Ten, w którym mieszkasz – Polskę,
Kiedy rzucą przed siebie grom,
Kiedy runą żelaznym wojskiem
pod drzwiami staną, i nocą
Kolbami w drzwi załomocą –
Ty, ze snu podnosząc skroń,
Stań u drzwi.
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!***

Gdy II wojna światowa wybuchła, Broniewski jedzie do Lwowa, aby trafić do swojego pułku. Zostaje przydzielony do Dywizji Piechoty w Zbarażu, ale w tym czasie Rosjanie zajmują już wschodnią połowę Polski i walki ustają. Poeta trafia do Lwowa, gdzie odmawia podpisania wiernopoddańczej deklaracji w sprawie przyłączenia Lwowa do ZSRR – którą podpisali nawet Tadeuszem Boy-Żeleński i Aleksander Wat.

W styczniu 1940 roku zostaje w wyniku zaplanowanej prowokacji aresztowany – wraz z Watem zresztą – i osadzony w więzieniu na Zamarynowie za rzekomy udział w bójce i pijaństwo.

Aresztowania dokonano ze względów



ewidentnie politycznych – przesłuchania odbywały się wyłącznie pod kątem rzekomej działalności anty-radzieckiej. Broniewskiemu zarzucano, że jako oficer „dwójki” (wywiadu) walczył przeciwko ZSRR i że przyjaźnił się z generałem Długoszowskim. Wanda Wasilewska, która interweniowała w sprawie aresztowania Broniewskiego u Chruszczowa (wtedy szefa partii komunistycznej na Ukrainę) usłyszała, żeby się lepiej do sprawy nie wtrącała.

Tchórzliwy i uległy Wat opowiadał potem że Broniewski imponował mu w więzieniu hardością i uporem. Po czterech miesiącach Broniewskiego przewieziono do Moskwy, do więzienia na Łubiance. Tam przez 13 miesięcy poddany był nieustannemu śledztwu, tam stracił zęby i tam w końcu skazano go na 5 lat zesłania. Śledczy nie mogli zrozumieć zawilości duszy poety – który będąc żarliwym, lewicowym socjalistą jednocześnie nie akceptował komunizmu.

W pierwszych tygodniach zesłania nadchodzi amnestia dla Polaków i w kwietniu 1942 r. Broniewski dostaje się do armii Andersa, z którą ewakuuje się z sowieckiego rajku. Niepokorny, ciągle opowiadający naokoło o socjalizmie tak się naraża się dostojnikom wojskowym, że w końcu przyjazny poecie gen. Anders proponuje mu dwuletni urlop od wojska.

**„...a potem – niech już Sikorski
o Polsce stanowi z Kotem...”**

***Ja po prostu chcę wrócić do Polski
mniejsza o to, co będzie potem.”***

Z Polski dociera do niego wiadomość o śmierci jego największej miłości – Marii Zarębińskiej, jego drugiej żony. Załamany trafia do Londynu, gdzie doczeka końca wojny a wtedy przychodzi wiadomość – że Maria żyje! Szalejący z tęsknoty nie zważa na nic i wraca do Polski.

Wspaniały, niezrównany poeta o idealistycznym - komunistycznym poglądach zostaje entuzjastycznie przyjęty przez nowe władze. Ukochana Maria po przeżyciu dwóch obozów koncentracyjnych ciężko choruje, wymaga leczenia za granicą. Broniewski dla niej zrobiłby wszystko. Pisze wiersze propagandowe sławiące komunistyczny reżim, wiersze wspaniałe, niezrównane. Za zgodą i wsparciem finansowym władz wysyła Marię na leczenie do Szwajcarii – ta niestety umiera w klinice w Zurychu w 1947 roku, pozostawiając wstrząsającą książkę o Oświęcimiu.

***Przeczytałem książkę Marii
płacząc i wyjąc.***

***Tak piszą tylko umarli,
żyjąc.***

***Ja nie byłem wcale w Oświęcimiu,
ale go umiem na pamięć.***

***Maria...Jak jej było na imię?-
Zamieć...***

**"Czelowiek - eto zwuczit gordo"
- skazał pokojnyj Maksim,
a miez tiem tut kolotiat' w
mordu,
goworia, czto ty sukin syn.**

**Czto-że dielat' takomu synu
za rieszotkoj NKWD?...
Tak pomolimsja my
materszczinoj
Potusknieloj, ałoj zwiezdzie.**

/Luty 1940 - Władysław Broniewski/

**„Słowo człowiek – to dźwięczy
dumnie!” – powtarzamy
za wielkim Maksymem.
A tu coraz ktoś w pysk cię
zasunie
i powiada, że jesteś psim
synem.**

**I cóż taki-syn ma robić
za kratkami w NKWD?...
więc pomódlmy się kurwamacią
przygasłej czerwonej
gwieździe.**

(tłum. J.Lobodowski/nieznany)

W 1954 roku tragicznie ginie druga jego ukochana – zatruta gazem córka Anka z pierwszego małżeństwa. Załamany, przelewa swój dramat we wspaniale poezje, ale jednocześnie wpada już nieodwracalnie w otchłań alkoholizmu....

Zawsze samodzielny i nieugięty nigdy nie wstąpił do partii, zawsze był przede wszystkim patriotą, a dopiero potem socjalistą z głębokiego przekonania. Mimo iż za czasów Bieruta a potem Gomułki był ulubieńcem oficjalnych władz komunistycznych to będąc w otoczeniu dostojników partyjnych potrafił nieoczekiwanie wzniesć toast za Piłsudskiego, a w Belwederze zażądać pokazania pamiątek po marszałku. Poproszony przez Bieruta o napisanie nowego hymnu narodowego, stanowczo odmówił a na jego nalegania wręczył mu podobno kartkę ze słowami: "Jeszcze Polska nie zginęła..."

(Gałczyński - wspaniały poeta – posądzany jednak o lizusostwo i donosicielstwo, napisał jako projekt hymnu do dziś śpiewaną przez Mazowsze pieśń "Ukochany kraj, umiłowany kraj..")

Broniewski na zawsze pozostał niepokorny, dawał upust swoim przekonaniom, szedł własną drogą nie patrząc na to komu się naraża. Był dumny ze swojej polskości, dumny ze szlacheckich korzeni i rycerskich tradycji i nigdy tego ni ukrywał.

Odwiedzających go komunistycznych gości szokowały szable przodków, wyeksponowany mundur przedwojennego oficera z przypiętym Virtuti Militari i obok – „zaczytane” dzieła Lenina. Ten sam mundur szokował kiedyś przedwojennych policjantów przychodzących aresztować komunizującego poetę.

Zaledwie rok po śmierci Stalina sekretarzujący Broniewskiemu Marek Hłasko, wypalił mu przy wódce:

**„że napisać Słowo o Stalinie to
jakby pocałować wodza rewolucji
w dupę. Broniewski wpadł w furję i
krzyczał wówczas, że to jego bito
w mordę, więc może pisać, co
chce i jak chce, i nikt nie ma prawa
zarzucać mu zdrady jego
życiorysu.”**

Gdy zmarli Stalin i Bierut, Broniewski zbyt dumny by się jak inni odciąć od stalinizmu patrzył z pogardą, jak jego koledzy

wylewają pomyje na to, co niedawno wynosili pod niebiosa. Całe chmary karierowiczów i miernot zaczęły opluwać Broniewskiego – nie rozumiejąc i nie umiejąc docenić wielkości jego poezji.

Poeta – nałogowy palacz i alkoholik - zmarł na raka krtani w lutym 1962 r.

**Żadne wiersze tu nie pomogą,
alkohol ani łzy:
pójdziemy inną drogą —
ja i ty.**

**Ale wiesz się sączy i sączy,
jak krew,
kazirodczo w sercu się łączy
tkliwość i gniew,**

**ale alkohol płynie:
strumyczek krwi.**

**Ja już wiem, co mnie nie ominie.
Drwij.**

Po przewrocie „Okrągłego stołu” w 1989 roku Broniewskiego potraktowano niemal jak komunistycznego przestępcę, szeregowi szkół odebrano jego imię, usiłowano zburzyć jego pomnik i zmienić nazwy ulic. Na szczęście potęga poezji Broniewskiego przetrwała wszelkie zawirowania nawet w okresie tzw. „IV RP” a zawile losy jego życia doczekały się kilku ostatnio wydanych książek.



Bolesław Wieniawa-Długoszowski (ur.1881) był jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najbarwniejszych postaci II RP. Do dziś kursują niezwykle barwne, czasem pikantne - choć niekiedy nieprawdziwe anegdoty o Wieniawie. Urodził się we wschodniej Małopolsce w rodzinie Długoszowskich herbu Wieniawa, rodzinie z wielkimi tradycjami patriotycznymi. Sensem jego całego życia było romantycznie pojmowane hasło "Bóg, Honor, Ojczyzna", dla których był gotów poświęcić wszystko. Od młodości cechował się nieokiełznanym temperamentem – co mimo jego niesłychanych zdolności zaowocowało usunięciem go z kilku szkół. Po eksternistycznej maturze zapisał się we Lwowie na studia lekarskie, które ukończył z wyróżnieniem, nawiązując jednocześnie bliski kontakt z cyganerią artystyczną Lwowa. Praktyka lekarska nie była jednak celem jego życia. W Berlinie rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych a w Paryżu założył Towarzystwo Artystów Polskich i stał się znany jako tłumacz francuskich poezji. W Paryżu poznał Józefa Piłsudskiego i związał się z działającym także we Francji polskim Związkiem Strzeleckim. Gdy rozpoczęła się

I wojna – wrócił do Krakowa, i wraz z Pierwszą Kadrową przeszedł granicę Królestwa Polskiego. Był postacią niezwykle popularną i lubianą, pisał wiersze i teksty piosenek legionowych – bardzo popularnych wśród wojska i najczęściej bardzo pikantnych. Wieniawę uwieczniano w niezliczonych karykaturach, pisano o nim wiersze, opowiadano setki anegdot.

Za męstwo okazane w bitwie pod Marcinkowicami (6 grudnia 1914 r.) odznaczony został w 1921 r. Orderem Virtuti Militari V kl. 3 marca 1915 r. awansowany do stopnia porucznika. 20 września 1915 r. został mianowany adiutantem Komendanta Piłsudskiego, który powierzał mu liczne misje polityczne, organizacyjne i kurierskie. Uczestnik bitwy pod Kostiuchnówką (gdzie polskie Legiony zatrzymały rosyjską ofensywę) Tadeusz Królikowski, tak wspomina:

"... Komendant nie tylko lubił Wieniawę, jak lubili go wszyscy, ale kochał go jak syna. Kochał go nie tylko za jego brawurę i fantazję, nie tylko odwzajemniał jego przywiązanie, nie tylko za gawędziarstwo i dowcip, ale bardziej jeszcze za jego indywidualność, niepospolite zdolności w różnych kierunkach oraz szczerą i otwartą wypowiedź. Wiedział, że Wieniawa niczego przed nim nie ukryje, że wykona do ostatka każde powierzone mu zadanie".

Wieniawa jako osobisty adiutant swojego wodza i idola – Józefa Piłsudskiego pod fałszywym nazwiskiem wyjeżdża jako kurier na Ukrainę, do sztabu II Korpusu Polskiego gen.Hallera. Po klęsce II Korpusu Polskiego pod Kaniowem, w maju 1918 r., Wieniawa-Długoszowski próbuje przedostać się do Murmańska. Oprócz zleconych mu zadań nawiązuje kontakty z przedstawicielami aliantów, pomaga w uciezkach polskich jeńców i jeździ jako kurier między Kijowem a Moskwą. Tam też zostaje 23 czerwca 1918 r. aresztowany przez bolszewików i osadzony w więzieniu na Łubiance.

Wstawia się za nim poznana kiedyś w Paryżu studentka medycyny - Bronisława Berenson, obecnie żona wpływowego adwokata. Wieniawa wychodzi z więzienia lecz z zakazem opuszczania Moskwy.



Bolszewicy wywierają na niego naciski sugerując nawiązanie przyjaznych kontaktów Moskwy z Polską Organizacją Wojskową (POW), która w rozumieniu Rosjan była stworzona wyłącznie przeciw Austrii. Uzyskuje w końcu zezwolenie na powrót do Polski i ostatecznie 17 listopada 1918 r. melduje się u Naczelnika Piłsudskiego w Warszawie. Bronisława Berenson przyjeżdża wraz z nim i wkrótce zostaje jego żoną.

W styczniu 1920 r awansowany do stopnia rotmistrza (kapitana) zostaje pierwszym adiutantem Naczelnego Wodza - Józefa Piłsudskiego. Piłsudski powierza mu poufne misje zagraniczne. Wieniawa bierze udział w walkach o Kijów jako oficer liniowy sztabu kawalerii i otrzymuje awans na majora a później na podpułkownika. Jako adiutant Piłsudskiego wykonuje liczne delikatne misje dyplomatyczne. W 1921 r zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy. Jako attache wojskowy zostaje delegowany do Rumunii. W czasie przewrotu majowego 1926 roku pułkownik Długoszowski opowiada się po stronie Piłsudskiego. Jednak mimo jego nalegań, Wieniawa nie chce objąć żadnego ze stanowisk rządowych, co doprowadza Marszałka do furii:

"ciskając czapkę krzyczał: Nieszczęście z tym Wieniawą, mógłby być ambasadorem, mężem stanu, a on nic tylko mnie nudzi, że chce szwoleżerami dowodzić".

W końcu w 1926 roku Wieniawa stawia na swoim i zostaje dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów.

Równoległe z karierą wojskową nie daje o sobie zapomnieć artystyczna część jego

duszy. Jest stałym bywalcem słynnych, warszawskich lokali, gdzie spotyka się z ówczesną bohemą poetycką. Pisze też ciągle popularne w tych czasach wiersze:

**„Czy dziw, że nam publiczność w kawiarniach obrzydła,
Czy to dziwota wielka, albo wielka wina,
Że nie starczą nam radio i dźwiękowe kina?
A jeśli każdy burżuj chce porastać w pierze
Mogę i ja, choć jestem rzetelny szwoleżer,
Tęsknić, aby mój kasztan porósł nagle w skrzydła.”**

Stale pełen fantazji szokuje zachowaniem - n.p. przejazdem dorożką przez centrum Warszawy - gdy on sam powozi z czapką woźnicy na głowie woźnicy, a fiaker siedzi z tyłu w czapce oficerskiej.

Jak pisał o nim Antoni Słonimski.-

"Dzwoniąc szablą od progę idzie piękny

Bolek, ulubieniec Cezara i bożyszczce Polek"

W 1931 roku zostaje mianowany generałem brygady, co łączyło się z rezygnacją z dowodzenia szwoleżerami. Anegdota twierdzi, że kazał nawet wydrukować wizytówki o treści:

**Bolesław Wieniawa-Długoszowski,
były pułkownik.**

Już jako generał dywizji zostaje mianowany ambasadorem we Włoszech, gdzie zastaje go wybuch wojny.

Internowany prezydent Mościcki przekazuje mu zgodnie z ówczesnym prawem urząd prezydenta i Wieniawa wyrusza do Paryża.

Jednak antypiłsudczykowsko nastawiony rząd Sikorskiego wymusza na Anglii i Francji nie uznanie tej nominacji. Dla wychowanego w kulcie służby Ojczyźnie i honorowi generała musiał to być niewyobrażalnie ciężki cios... Następnego dnia po nominacji Wieniawa zrzeka się urzędu prezydenta.

Długoszowski piastuje jednak nadal stanowisko ambasadora w Rzymie i pozostaje mimo wszystko lojalny polskim władzom. Pomaga polskim uchodźcom we Włoszech, interweniuje w sprawie uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez pół roku przetrzuca internowanych żołnierzy polskich przez Włochy do Francji – i to na koszt rządu włoskiego!

Gdy Włochy dołączają do wojny po stronie Niemiec, Wieniawa przenosi się za ocean - do Nowego Jorku.

Stara się wielokrotnie o włączenie go w



skład polskiej armii. W liście do gen. Sikorskiego ze stycznia 1941 pisze:

„Każdą funkcję w wojsku przyjmę”

Jego prośby kierowane do Sikorskiego są powodem, że piłsudczycy wręcz oskarżają Wieniawę o zdradę, a ze strony rządu

odpowiedzi brak. W końcu, latem 1942 r. otrzymuje nominację na ambasadora Rzeczypospolitej na Kubie – co było funkcją pozbawioną istotnego znaczenia w czasie szalejącej wojny. Gdy Wieniawa przyjmuje tę propozycję – jego dotychczasowi przyjaciele odwracają się od niego nie szczędząc najgorszych obelg.

1 lipca 1942 r. w przededniu wyjazdu do Hawany ponosi śmierć spadając z piętra domu w którym mieszkał. Śledztwo oceniło tę tragedię jako samobójstwo na skutek nagłego załamania nerwowego – lecz ten werdykt do dziś wzbudza liczne emocje i kontrowersje.

Przeżyłem moją wiosnę szumnie i bogato
Dla własnej przyjemności, a durniom na złość,
W skwarze pocałunków ubiegło mi lato
I szczerze powiedziawszy – mam wszystkiego dość...
Ustrojona w purpurę, bogata od złota
Nie uwiedzie mnie jesień czarem zwiędłych kras,
Jak pod szminką i pudrem starsza już kokota,
Na którą młodym chłopcem nabrałem się raz.
A przeto jestem gotów, kiedy chłodną nocą
Zapuka do mych okien zwiędły klonu liść,
Nie zapytam o nic, dlaczego i po co,
Lecz zrozumiem, że mówi: „no, czas bracie iść”.
Nie żałuję niczego, odejdę spokojnie,
Bom z drogi mych przeznaczeń nie schodząc na cal
Żył z wojną jak z kochanką, z kochankami – w
wojnie
A przeto i miłości nie będzie mi żal...
Bo miłość jest jak karczma w niedostępnym borze,
Do której dawno nie zachodził nikt,
Gdzie wędrowiec wygodne znajdzie czasem łożo,
Ale – własny ze sobą musi przynieść wikt.
A śmierci się nie boję - bo mi śmierć nie dziwna
Nie siałem na nią Bogu nigdy nudnych skarg
Więc kiedy z śmieszoną kosą stanie przy mnie
sztywna
W dwu słowach zakończymy nasz ostatni targ.
W takt skocznej kul muzyki, jak w tańcu pod rękę

Włóczyłem się ze śmiercią całkiem, za pan brat"
Zdrową głowę wsadzałem jej czasem w
paszczękę,
Jak pogromca tygrysom, którym wolę skradł.
A potem mnie wysoko złożył na lawecie
Za trumną stanie biedny sierota mój koń
I wy mnie szwoleżerzy do grobu znieściecie
A piechota w paradzie prezentuje broń.
Do karnego raportu przed niebieskie sądy
Duch mój galopem z lewej, duchem będzie rwał,
Jak w steelu przez eteru przeźroczyste prądy
Biorąc w tempie przeszkody z planetarnych ciał.
Ja wiem, że mi tam w niebie z karku łba nie zedrą,
Trochę się na mój widok skrzywi Świąty Duch,
Lecz się tam za mną wstawią Olbromski i Cedro,
Bom był jak prawy ułan: lampart, ale zuch.
Może mnie wreszcie wsadzą w czyścico na
odwachu
By aresztem... o wodzie spłacić grzechów kwit,
Ale myślę, że wszystko skończy się na strachu
A stchórzyć raz – przed Bogiem – to przecie nie wstyd.
Lecz gdyby mi kazały wyroki ponure
Na ziemi się meldować, by drugi raz żyć
Chciałbym starą wraz z mundurem wdziać na
siebie skórę,
Po dawnemu... wojować... kochać się... i pić.

NOWOŚCI W MUZEUM KOLEI HELSKICH

Muzeum Kolei Helskich w minionym roku znacznie się rozbudowało. Dobudowany został kolejny, drugi peron, przy którym postawiono lokomotywy.

Wiele firm kolejowych ofiarowało nam swoje, niepotrzebne już, urządzenia kolejowe. Z terenu całej Polski zwozimy eksponaty, które są umieszczane na terenie skansenu, wokół muzeum. To kustosz muzeum, Artur Labudda wyszukuje porzucone i niepotrzebne nikomu urządzenia, odnajduje właściciela i skłania go do darowizny na rzecz stowarzyszenia "Przyjaciele Helu".



Budka telefoniczna podarowana przez Elektrociepłownię warszawską.



Piękna kolekcja ponad 50-ciu deklin maźnicowych kolejki wąskotorowej.



Zegar kolejowy z dworca puckiego.



Kolejowe słupki kilometrażowe z trasy Berlin - Słupsk - Gdańsk, sprzed około 130 laty.



Z Rypina otrzymaliśmy zbiornik gazu, z którego zrobimy cysternę na wodę.

Po umocowaniu na wagoniku kolejki wąskotorowej, będzie dostarczała wodę do muzeum.



Z SKM TRÓJMIASTO dostaliśmy pantograf, który zamierzamy uruchomić jako eksponat interaktywny. Turyści będą mogli samodzielnie uruchamiać ramię podnoszące urządzenie.



Największym eksponatem jest 16 tonowa lokomotywa Ls 60 z Trzebiatowa. Po przeprowadzeniu prac konserwatorskich będzie ona niewątpliwie perełką w naszej kolekcji pojazdów kolejowych.



Peron kolejowy, przy którym zatrzymuje się kolejka z turystami, w dzień i w czsie nocy muzeów.



NOWOŚCI WYDAWNICZE

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia ukaże się kolejny, 21 Zeszyt Helski wydany przez stowarzyszenie "Przyjaciele Helu", **HELSKA KOLONIA RYBACKA**. Autorem jest Mirosław Kuklik - dyrektor Muzeum Ziemi Puckiej, a jednocześnie prezes stowarzyszenia.

W sposób ciekawy i profesjonalny przedstawił on historię podjęcia decyzji o powstaniu osiedla, jego budowę i zagospodarowanie.

Lektura obowiązkowa dla Helan.



MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA
STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



HELSKA KOLONIA RYBACKA



**Wesołych
świąt**

Szczęśliwego Nowego Roku 2016